

ZDZISŁAW RUBARZ

STOSUNKI PRZEWOJENNE MIĘDZY USA I POLSKĄ

Polacy coraz częściej muszą się uczyć historii własnej od cudzoziemców. Czy to chodzi o angielskiego historyka Normana Daviesa, czy amerykańskich jak Richard M. Watt, Sarah Meiklejohn Terry, czy wielu innych, historii naszej trzeba się od nich uczyć, a przynajmniej ją czytać, jeśli niektórzy nasi historycy nie zgadzają się z nimi. Nową i bardzo ciekawą pozycją z naszej historii najnowszej jest 231-stronicowa praca Prof. Neal Pease'a, z Uniwersytetu Wisconsin, pt. "Poland, the United States and the Stabilization of Europe, 1919-1933"* Choć książka ta kończy się na 1933 r., to praktycznie pokrywa cały okres międzywojenny, gdyż jak mówi autor po 1933 r. niewiele działo się w stosunkach amerykańsko-polskich.

Ponieważ książka rozpoczyna się na roku 1919-m, przeto tylko bardzo zdawkowo nawiązuje do wydarzeń wcześniejszych, bardzo zresztą istotnych w stosunkach amerykańsko-polskich, jak choćby słynny Punkt Trzynasty Prezydenta Wilsona z 8 stycznia 1918 r., czy pomoc amerykańska udzielona Polsce w pierwszych dniach jej istnienia.

Autor bardzo pobieżnie traktuje też sprawę polskiej granicy wschodniej, sprawę wileńską czy też sprawę kijowską J. Piłsudskiego. Można się też domyslać, że poglądy jego w tej sprawie nie pokrywają się z poglądami znakomitej większości Polaków.

Autor przypomina olbrzymie zniszczenia wojenne w Polsce. Produkcja przemysłowa stanowiła tylko jedną siódma, a rolna połowę poziomu z 1913 r. Kraj ponadto musiał się jednoczyć z trzech odrębnych organizmów pozaborowych, a w dodatku wojna w Polsce trwała dłużej niż gdziekolwiek.

Było więc rzeczą więcej niż naturalną, że Polska szukała pomocy gospodarczej i oczy jej kierowały się głównie w stronę USA. Zachęcały ją do tego przyjazne gesty ze strony USA prezydenta Wilsona, udzielona jej wcześniej pomoc, państwowa i charytatywna w postaci Misji Hoovera ARA, a ponadto pozycja USA jako głównego bankiera w świecie. Nie bez znaczenia był też fakt, że USA zaczęły na wielką skalę pomagać Niemcom, a Niemcy były oczywiście Polsce nieprzyjacielem, Anglia również, zaś Francja była za słaba. Wierzono też przesadnie w siłę Polonii amerykańskiej.

Nadzieje polskie zaczęły jednak doznawać szeregu rozczarowań. Przede wszystkim idealistyczny Prezydent Wilson zszedł ze sceny politycznej, a republikańska administracja prezydenta Coolidge'a miała silne tendencje do izolacjonizmu. Polską przejmowała się w ogóle mało i choć istniały tu od początku stosunki dyplomatyczne między obu krajami, to USA nie chciały ich mieć na

szczeblu ambasadorskim (stało się to dopiero w 1929 r.) Wierzono w tym czasie raczej w "zdrowe Niemcy"

najgorszą wśród liberałów. Niemcy oczywiście dolewały oliwy do ognia twierdząc, że Polska nie jest zdolna do samodzielnego bytu, a sekundo-owała im w tym Anglia. Do tego doszły i takie sprawy jak niezbyt szczęśliwy występ dyplomatyczny polskiego ministra w USA księcia Kazimierza Lubomirskiego, którego ekscentryczne zachowanie zrazało Amerykanów, jak również nie lepsi od niego byli amerykańscy dyplomaci w Polsce. Osobna sprawa wreszcie, to zły początek stosunków między rządem polskim a Polonią, choć znaczenie Polonii w USA, także i wtedy, dalekie było od godnego uwagi.

W każdym razie upragniona pomoc amerykańska nie mogła się długo nijak narodzić. USA chciały najpierw widzieć w Polsce poprawę sytuacji, a ta nie bardzo mogła mieć miejsce pod nieobecność pomocy.

W końcu jednak udane reformy gospodarcze Grabskiego, jak również inne przemiany pozytywne w świecie i USA, doprowadziły do otwarcia się pierwszej możliwości pomocy w postaci tzw. pożyczki Dillona w 1925 r. Polska chciała 50 milionów dolarów, Dillon dawał 25 milionów, a w rezultacie pożyczka faktycznie wyniosła 15 milionów dolarów (ok. 150-200 milionów dzisiejszych dolarów — Z.R.). Warunki pożyczki były ciężkie.

Mimo wszystko, jakiś pozytywny przełom nastąpił. Umożliwił on rozpoczęcie negocjacji następnej pożyczki, która po dwóch latach ożywionych targów, w których osobiście uczestniczył czasem Marsz. J. Piłsudski, została sfinalizowana w 1927 r. Łącznie z niewielkim udziałem angielskim wyniosła ona 71.7 mln. dolarów. Było to wszystko kroplą w morzu w porównaniu do Niemiec, ale dobre i to. Najgorsze jednak, że późniejsze wydarzenia w USA i świecie nie pozwoliły na wykorzystanie tej pożyczki w pełni. Ważne było jednak to, że Polska wyszła z kredytowej izolacji.

Nie lepiej przedstawiał się napływ amerykańskich lokat bezpośrednich do Polski. Co prawda wykupienie interesów niemieckiego koncernu

świecie, a Polska podejrzewała, przesadnie zresztą, powiązania Harrimana z Niemcami.

Sytuację pogorszył Wielki Kryzys. Polska, zresztą w grupie państw pod przewodnictwem Francji, zawiesiła wobec USA spłatę pożyczki wojennej w wysokości 461 mln. dol. i tym samym zamknęła sobie drogę do pożyczek amerykańskich.

Tak więc, stosunki gospodarcze USA—Polska były dalekie od sielanki.

Nie lepiej było jednak w innych dziedzinach. Co prawda dyplomacja nasza w USA była o niebo lepsza po objęciu stanowiska w Waszyngtonie przez ministra Jana Ciechanowskiego, ale do ideału było daleko. Jeszcze przedtem na przykład doszło do nieco żenującego incydentu. Polski minister spraw zagranicznych Aleksander Skrzyński wprosił się wręcz latem 1925 r. na "prywatną" wizytę w USA. Nie był to udany występ, choć inaczej myślał o tym sam gość, a także nieudana była rozmowa prywatna z Prezydentem Coolidge'em. Cóż było jednak robić? Gdzie i jak Polska miała szukać zrozumienia?

Dla odmiany wszyscy Amerykanie, którzy zetknęli się bliżej z Polską, byli jej prawdziwymi entuzjastami, nie wyłączając także prof. E. Kemmerera, od którego opinii zależały pożyczki dla Polski. Zupełnym jednak apologetą Polski był "nadzorca pożyczkowy" Charles S. Dewey. Uwielbiał J. Piłsudskiego, a dla Sejmu nie ukrywał pogardy. Jak na amerykańskich szermierzy demokracji, nie było to zbyt szczęśliwe, ale ważne było, że Polskę miał w wielkim poważaniu (choć skutków praktycznych tego nie było).

Ważne było jednak co innego. Niemcy bez przerwy wysuwali roszczenia terytorialne wobec Polski. Neutralne stanowisko USA w tej sprawie było początkowo Polsce na rękę. Tym bardziej że USA głosiły wszem i wobec, iż różne spory należy rozwiązywać bez użycia siły.

Potem jednak sytuacja skomplikowała się. Po objęciu Administracji przez Prezydenta Hoovera, w trakcie trwającego kryzysu, Niemcy swoje żądania terytorialne nasilili. Zaczęli nawet straszyć, że nieustępliwość Polski w tej sprawie może wzmocnić rosnących w siłę hitlerowców. Tego rodzaju argumenty zaczęły trafiać do przekonania Administracji USA, nie mówiąc o prasie. Pospytały się tu nawet niezręczne wypowiedzi USA w tej sprawie, które wywołały ostrą ripostę polską. USA coby prawda powstrzymały się, przynajmniej oficjalnie, od dalszego wypowiedziania się na te tematy, ale powstało wrażenie, że

głównym zagrożeniem Europie nie są Niemcy, a wojownicza Polska.

Na marginesie tej sprawy dodać, że jeden z finansistów P. Warshawskiego, nawet Department of State, wanie niemieckiej administracji Korytarz do Prus Wschodnich, wa stała się głośna.

Na ile tego rodzaju zapłodniły obłąkanie autora nie pisze i nie wiemy. Faktem jest, że przez Korytarz i przedkomunikacyjną doszło do hitlerowskiej przeciw wojny światowej.

Tak czy owak, stosunki nie były najlepsze, czy gdyby były nawet uchroniłyby Polskę od już inna sprawa. Nie dziwi, co autor potwiera międzywojenny rozdział czynniki USA nie tylko do Polski, ale także krajów Europy Wschodniej. Coś takiego zapewne sobie prezydent Roosevelt przeciwstawił do Piłsudskiego, miał w ogóle stosunek do narodów. Jeśli dodać do tego jego bliskim przyjacielem wojny był Henry Morgenthau, co prawda zdjął z niego oskarżenie o anty-semityzm, także J. Piłsudskiego ratem wielkiej klęski sprawa staje w innym, właśnie dlatego prezydent tak łatwo ustępował. Polski Stalinowi w Turcji.

Stosunki przedwojenne, mimo wyjątkowo początku, należały do zbyt owocnych. Dalek wyobrażeń Polaków, i wali USA i swoje na rzeczywistość.

Autor nie wychodzi z tego okresu i nie uogólnia jennych doświadczeń historykiem a nie po- dodatku zakreślił sobie okres tych stosunków i- ków z jego książką, jednak mimowoli.

USA i cały Zachód. Nie zapomnieli jej je- toś próbują tam robić- jeszcze gorzej niż jes- USA wykazuje inicjaty- stosunków ze zdomi- łowietę Polską. Co z- zobaczymy. A tymcza- lak w USA i w św- przeczytać wspaniałą- czającą książkę prof. Zastępuje ona na to ja-

**KOMPROMISOWE
STANOWISKO ZSRR**
Niedawna propozycja Michała Gorbaczowa odnośnie wycofania

Z WASZYNGTONU
Wiceminister spraw zagranicznych Michael Armacost przebył 17 marca br. spotkał się z ministrem spraw zagranicznych

cały okres międzywojenny, gdyż jak mówi autor po 1933 r. niewiele działo się w stosunkach amerykańsko-polskich.

Ponieważ książka rozpoczyna się na roku 1919-m, przeto tylko bardzo zdawkowo nawiązuje do wydarzeń wcześniejszych, bardzo zresztą istotnych w stosunkach amerykańsko-polskich, jak choćby słynny Punkt Trzynasty Prezydenta Wilsona z 8 stycznia 1918 r., czy pomoc amerykańska udzielona Polsce w pierwszych dniach jej istnienia.

Autor bardzo pobieżnie traktuje też sprawę polskiej granicy wschodniej, sprawę wileńską czy też wyprawę kijowską J. Piłsudskiego. Można się też domyśleć, że poglądy jego w tej sprawie nie pokrywają się z poglądami znakomitej większości Polaków.

Autor przypomina olbrzymie zniszczenia wojenne w Polsce. Produkcja przemysłowa stanowiła tylko jedną siódmą, a rolna połowę poziomu z 1913 r. Kraj ponadto musiał się jednoczyć z trzech odrębnych organizmów pozaborowych, a w dodatku wojna w Polsce trwała dłużej niż gdzieindziej.

Było więc rzeczą więcej niż naturalną, że Polska szukała pomocy gospodarczej i oczy jej kierowały się głównie w stronę USA. Zachęcały ją do tego przyjazne gesty ze strony USA prezydenta Wilsona, udzielona jej wcześniej pomoc, państwowa i charytatywna w postaci Misji Hoovera ARA, a ponadto pozycja USA jako głównego bankiera w świecie. Nie bez znaczenia był też fakt, że USA zaczęły na wielką skalę pomagać Niemcom, a Niemcy były oczywiście Polsce nieprzyjazne, Anglia również, zaś Francja była za słaba. Wierzone też przesadnie w siłę Polonii amerykańskiej.

Nadzieje polskie zaczęły jednak doznawać szeregu rozczarowań. Przede wszystkim idealistyczny Prezydent Wilson zszedł ze sceny politycznej, a republikańska administracja prezydenta Coolidge'a miała silne tendencje do izolacjonizmu. Polską przejmowała się w ogóle mało i choć istniały tu od początku stosunki dyplomatyczne między obu krajami, to USA nie chciały ich mieć na szczeblu ambasadorskim (stało się to dopiero w 1929 r.) Wierzone w tym czasie raczej w "zdrowe Niemcy" jako podstawę stabilności Europy, a nie Polskę, której granic nikt nie gwarantował. Polska miała też złą reputację na Wall Street, w prasie, m. in. za rzekomy anty-semityzm, a już

najgorszą wśród liberałów. Niemcy oczywiście dolewały oliwy do ognia twierdząc, że Polska nie jest zdolna do samodzielnego bytu, a sekundowała im w tym Anglia. Do tego doszły i takie sprawy jak niezbyt szczęśliwy występ dyplomatyczny polskiego ministra w USA księcia Kazimierza Lubomirskiego, którego ekscentryczne zachowanie zrażało Amerykanów, jak również nie lepsi od niego byli amerykańscy dyplomaci w Polsce. Osobna sprawa wreszcie, to zły początek stosunków między rządem polskim a Polonią, choć znaczenie Polonii w USA, także i wtedy, dalekie było od godnego uwagi.

W każdym razie upragniona pomoc amerykańska nie mogła się długo nijak narodzić. USA chciały najpierw widzieć w Polsce poprawę sytuacji, a ta nie bardzo mogła mieć miejsce pod nieobecność pomocy.

W końcu jednak udane reformy gospodarcze Grabskiego, jak również inne przemiany pozytywne w świecie i USA, doprowadziły do otwarcia się pierwszej możliwości pomocy w postaci tzw. pożyczki Dillona w 1925 r. Polska chciała 50 milionów dolarów, Dillon dawał 25 milionów, a w rezultacie pożyczka faktycznie wyniosła 15 milionów dolarów (ok. 150-200 milionów dzisiejszych dolarów — Z.R.). Warunki pożyczki były ciężkie.

Mimo wszystko, jakiś pozytywny przełom nastąpił. Umożliwił on rozpoczęcie negocjacji następnej pożyczki, która po dwóch latach ożywionych targów, w których osobiście uczestniczył czasem Marsz. J. Piłsudski, została sfinalizowana w 1927 r. Łącznie z niewielkim udziałem angielskim wyniosła ona 71.7 mln. dolarów. Było to wszystko kroplą w morzu w porównaniu do Niemiec, ale dobre i to. Najgorsze jednak, że późniejsze wydarzenia w USA i świecie nie pozwoliły na wykorzystanie tej pożyczki w pełni. Ważne było jednak to, że Polska wyszła z kredytowej izolacji.

Nie lepiej przedstawiał się napływ amerykańskich lokat bezpośrednich do Polski. Co prawda wykupienie interesów niemieckiego koncernu Giescha na Górnym Śląsku przez A. Harrimana było tu pierwszym poważnym krokiem w dziedzinie możliwego przełomu, ale następne kroki nie nastąpiły. Zmieniły się warunki w

objęciu stanowiska w Waszyngtonie przez ministra Jana Ciechanowskiego, ale do ideału było daleko. Jeszcze przedtem na przykład doszło do nieco żenującego incydentu. Polski minister spraw zagranicznych Aleksander Skrzyński wprosił się wręcz latem 1925 r. na "prywatną" wizytę w USA. Nie był to udany występ, choć inaczej myślał o tym sam gość, a także nieudana była rozmowa prywatna z Prezydentem Coolidge'em. Cóż było jednak robić? Gdzie i jak Polska miała szukać zrozumienia?

Dla odmiany wszyscy Amerykanie, którzy zetknęli się bliżej z Polską, byli jej prawdziwymi entuzjastami, nie wyłączając także prof. E. Kemmerera, od którego opinii zależały pożyczki dla Polski. Zupełnym jednak apologetą Polski był "nadzorca pożyczkowy" Charles S. Dewey. Uwielbiał J. Piłsudskiego, a dla Sejmu nie ukrywał pogardy. Jak na amerykańskich szermierzy demokracji, nie było to zbyt szczęśliwe, ale ważne było, że Polskę miał w wielkim poważaniu (choć skutków praktycznych tego nie było).

Ważne było jednak co innego. Niemcy bez przerwy wysuwali roszczenia terytorialne wobec Polski. Neutralne stanowisko USA w tej sprawie było początkowo Polsce na rękę. Tymbardziej że USA głosiły wszem i wobec, iż różne spory należy rozwiązywać bez użycia siły.

Potem jednak sytuacja skomplikowała się. Po objęciu Administracji przez Prezydenta Hoovera, w trakcie trwającego kryzysu, Niemcy swoje żądania terytorialne nasilili. Zaczęli nawet straszyć, że nieustępliwość Polski w tej sprawie może wzmocnić rosnących w siłę hitlerowców. Tego rodzaju argumenty zaczęły trafiać do przekonania Administracji USA, nie mówiąc o prasie. Posypały się tu nawet niezręczne wypowiedzi USA w tej sprawie, które wywołały ostrą ripostę polską. USA cokolwiek powstrzymały się, przynajmniej oficjalnie, od dalszego wypowiedziania się na te tematy, ale powstało wrażenie, że

wojny światowej.

Tak czy owak, stosunki nie były najlepszymi, czy gdyby były nawet uchroniłyby Polskę od już inna sprawa. Nie dziś, co autor potwiera międzywojenny rozdział, czynniki USA nie ty do Polski, ale mały krajów Europy Wsch. Coś takiego zapewne sobie prezydent Roosevelt przeciwstawił do Wilsona, miał w ogóle stosunek do narodów. Jeśli dodać do tego jego bliskim przyjacielem wojny był Henry Morgenthau, co prawda zdjął z niego oskarżenie o anty-semityzm, ale jednakże J. Piłsudskiego ratem wielkiej klęski sprawa staje w inny właśnie dlatego przetrwał tak łatwo ustępować Polski Stalinowi w 1945 r.

Stosunki przedwojenne, mimo wyjątków początku, należały do zbyt owocnych. Dalej wyobrażeń Polaków, i woli USA i swoje na rzeczywistość.

Autor nie wychodzi z historycznej rzeczywistości, historykiem a nie po dodatku zakresił sobie okres tych stosunków sków z jego książką jednak mimowoli.

USA i cały Zachód nie zapomnieli jej jednak, co próbują tam robić, jeszcze gorzej niż jes USA wykazuje inicjatywę stosunków ze zdominowanymi Sowieci Polską. Co z tego zobaczymy. A tymczasem w USA i w świecie przeczytać wspaniałą, ciekawą książkę prof. Zastępuje ona na to jał

KOMPROMISOWE STANOWISKO ZSRR

Niedawna propozycja Michała Gorbaczowa odnośnie wycofania rakiet średniego zasięgu z Europy i oddzielenia tego tematu od spraw aktualnie rozważanych w Genewie — spotkała się z dużym zainteresowaniem w kołach Waszyngtonu. Niektórzy politycy, w tym także przedstawiciele NATO, uważają, że byłby to wielki krok naprzód, o ile udałoby się jasno określić kwestie szczegółowe. A nie są to szczegóły błahe.

Z WASZYNGTONU

Wiceminister spraw zagranicznych Michael Armacost przebywał 17 marca br. spotkał się z ministrem spraw zagranicznych Szwecji Szewardnadze. Podczas dyskusji o sprawach dotyczących Anglii i Indii, których komuniści mają już lub też siłą pragną je stać. Armacosta rozmowy toczył z atmosferą, a ich wyniki jako pozytywne. Natomiast ze rozmowy były zupełnym

John Whitehead, wiceprzewodniczący amerykańskiej Komisji ds. Europy

PO WYBORACH W RFN

Dokończenie ze str. 1

suwerenności Polski na obszarach na wschód od Odry-Nysy. Nie jest to głos nowy. Toteż minister spraw

I PRZEWOJENNE USA I POLSKĄ

szą się uczyć historii własnej od cudzoziemskiego historyka Normana Daviesa, czy rd M. Watt, Sarah Meiklejohn Terry, czy tej trzeba się od nich uczyć, a przynajmniej asi historycy nie zgadzają się z nimi. Wzyczą z naszej historii najnowszej jest 231-Neal Pease'a, z Uniwersytetu Wisconsin, pt. es and the Stabilization of Europe, 1919-ńczy się na 1933 r., to praktycznie pokrywa , gdyż jak mówi autor po 1933 r. niewiele nerykańsko-polskich.

yna się bardzo darzeń ą istot- ańsko- Punkt na z 8 amery- pier- aktuje vscho- z wy- o. Mo- ty jego się z sości e zni- oduk- tylko pozio- iał się gani- datku ej niż natu- mocy ły się ały ją trony elona wa i Hoo- USA icie. t, że oma- ywi- rów- ąba. Polo- lnak wań. Pre- poli- tra- silne kstęq choć nki ami,

najgorszą wśród liberałów. Niemcy oczywiście dolewały oliwy do ognia twierdząc, że Polska nie jest zdolna do samodzielnego bytu, a sekundo- wała im w tym Anglia. Do tego doszły i takie sprawy jak niezbyt szczęśliwy występ dyplomatyczny polskiego ministra w USA księcia Kazimierza Lubomirskiego, którego ekscentryczne zachowanie zrażało Amerykanów, jak również nie lepsi od niego byli amerykańscy dyplomaci w Polsce. Osobna sprawa wreszcie, to zły początek stosunków między rządem polskim a Polonią, choć znaczenie Polonii w USA, także i wtedy, dalekie było od godnego uwagi.

W każdym razie upragniona pomoc amerykańska nie mogła się długo nijak narodzić. USA chciały naj- pierw widzieć w Polsce poprawę sytuacji, a ta nie bardzo mogła mieć miejsce pod nieobecność pomocy.

W końcu jednak udane reformy gospodarce Grabskiego, jak również inne przemiany pozytywne w świecie i USA, doprowadziły do otwarcia się pierwszej możliwości pomocy w postaci tzw. pożyczki Dillona w 1925 r. Polska chciała 50 milionów dolarów, Dillon dawał 25 milionów, a w rezultacie pożyczka faktycznie wyniosła 15 milionów dolarów (ok. 150-200 milionów dzisiejszych dolarów — Z.R.). Warunki pożyczki były ciężkie.

Mimo wszystko, jakiś pozytywny przełom nastąpił. Umożliwił on rozpoczęcie negocjacji następnej pożyczki, która po dwóch latach ożywionych targów, w których osobiście uczestniczył czasem Marsz. J. Piłsudski, została sfinalizowana w 1927 r. Łącznie z niewielkim udziałem angielskim wyniosła ona 71.7 mln. dolarów. Było to wszystko kroplą w morzu w porównaniu do Niemiec, ale dobre i to. Najgorsze jednak, że późniejsze wydarzenia w USA i świecie nie pozwoliły na wykorzystanie tej pożyczki w pełni. Ważne było jednak to, że Polska wyszła z kredytowej izolacji.

świecie, a Polska podejrzewała, przesadnie zresztą, powiązania Harrimana z Niemcami.

Sytuację pogorszył Wielki Kryzys. Polska, zresztą w grupie państw pod przewodnictwem Francji, zawiesiła wobec USA spłatę pożyczki wojennej w wysokości 461 mln. dol. i tym samym zamknęła sobie drogę do pożyczek amerykańskich.

Tak więc, stosunki gospodarcze USA—Polska były dalekie od sielanki.

Nie lepiej było jednak w innych dziedzinach. Co prawda dyplomacja nasza w USA była o niebo lepsza po objęciu stanowiska w Waszyngtonie przez ministra Jana Ciechanowskiego, ale do ideału było daleko. Jeszcze przedtem na przykład doszło do nieco żenującego incydentu. Polski minister spraw zagranicznych Aleksander Skrzyński wprosił się wręcz latem 1925 r. na "prywatną" wizytę w USA. Nie był to udany występ, choć inaczej myślał o tym sam gość, a także nieudana była rozmowa prywatna z Prezydentem Coolidgem. Cóż było jednak robić? Gdzie i jak Polska miała szukać zrozumienia?

Dla odmiany wszyscy Amerykanie, którzy zetknęli się bliżej z Polską, byli jej prawdziwymi entuzjastami, nie wyłączając także prof. E. Kemmerera, od którego opinii zależały pożyczki dla Polski. Zupełnym jednak apologetą Polski był "nadzorca pożyczkowy" Charles S. Dewey. Uwielbiał J. Piłsudskiego, a dla Sejmu nie ukrywał pogardy. Jak na amerykańskich szermierzy demokracji, nie było to zbyt szczęśliwe, ale ważne było, że Polskę miał w wielkim poważaniu (choć skutków praktycznych tego nie było).

Ważne było jednak co innego. Niemcy bez przerwy wysuwali roszczenia terytorialne wobec Polski. Neutralne stanowisko USA w tej sprawie było początkowo Polsce na rękę. Tymbardziej że USA głosiły wszem i wobec, iż różne spory należy rozwiązywać bez użycia siły.

Potem jednak sytuacja skomplikowała się. Po objęciu Administracji przez Prezydenta Hoovera, w trakcie trwającego kryzysu, Niemcy swoje żądania terytorialne nasilili. Zaczęli nawet straszyć, że nieustępliwość Polski w tej sprawie może wzmocnić rosnących w siłę hitlerowców. Tego rodzaju argumenty zaczęły trafiać do przekonania Administracji USA, nie mówiąc o prasie. Posypały się tu nawet niezręczne wypowiedzi USA w tej sprawie, które wywołały ostrą ripostę polską. USA coprawda powstrzymały się, przynajmniej oficjalnie, od dalszego wypowiedziania się na te tematy, ale powstało wrażenie, że

głównym zagrożeniem dla pokoju w Europie nie są Niemcy, a nieustępliwa i wojownicza Polska.

Na marginesie tej sprawy warto dodać, że jeden z amerykańskich finansistów P. Warburg, doradził nawet Departamentowi Stanu zbudowanie niemieckiej autostrady przez Korytarz do Prus Wschodnich. Sprawa stała się głośna.

Na ile tego rodzaju wypowiedzi zapłodniły obłąkańczy umysł Hitlera, autor nie pisze i my też dokładnie nie wiemy. Faktem jednak jest, że to przez Korytarz i przecinającą go linię komunikacyjną doszło do agresji hitlerowskiej przeciwko Polsce i II wojny światowej.

Tak czy owak, stosunki USA-Polska nie były najlepsze. Nie wiadomo czy gdyby były nawet najlepsze, to uchroniłyby Polskę od klęski ale to już inna sprawa. Niestety, wiadomo dziś, co autor potwierdza, że okres międzywojenny rozdrażnił oficjalne czynniki USA nie tylko w stosunku do Polski, ale małych i średnich krajów Europy Wschodniej w ogóle. Coś takiego zapewne zapamiętał sobie prezydent Roosevelt, który, w przeciwieństwie do Prezydenta Wilsona, miał w ogóle lekceważący stosunek do narodów mniejszych. Jeśli dodać do tego jeszcze fakt, że jego bliskim przyjacielem w czasie wojny był Henry Morgenthau, który co prawda zdjął z rządu polskiego oskarżenie o anty-semityzm, ale jednakże J. Piłsudskiego nazywał "piratem wielkiej klasy," to wtedy sprawa staje w innym świetle. Może właśnie dlatego prezydent Roosevelt tak łatwo ustępował w sprawie Polski Stalinowi w Teheranie i Jałcie.

Stosunki przedwojenne USA-Polska, mimo wyjątkowo obiecującego początku, należały w sumie do niezbyt owocnych. Dalekie były one od wyobrażeń Polaków, którzy idealizowali USA i swoje nadzieje brali za rzeczywistość.

Autor nie wychodzi poza wspomniany okres i nie uogólnia przedwojennych doświadczeń. Jest w końcu historykiem a nie politykiem, a w dodatku zakresił sobie ściśle badany okres tych stosunków. Wiele wniosków z jego książki nasuwa się jednak mimowoli.

USA i cały Zachód straciły Polskę. Nie zapomniały jej jednak zupełnie i toś próbują tam robić, żeby nie było jeszcze gorzej niż jest. Teraz znów USA wykazuje inicjatywę ożywienia stosunków ze zdominowaną przez Sowiety Polską. Co z tego wyjdzie — zobaczymy. A tymczasem każdy Polak w USA i w świecie powinien przeczytać wspaniałą i wielce pouczającą książkę prof. Neal Pease'a. Zasluguje ona na to jak najbardziej.

WE

W Stanach imigrantów. Jest praca i zatrudniona należne powo którzy nie c komputeraci nielegalnie przepisami zatrudniona. Security, bez ne zgodnie z utratą pracy stawiane w Urzędu Pod ekonomiczny zawierających wykonanie re Imigranci J udział w życ nich płaci reg — czyli wspo płacą większ Piszę powyżs do Stanów marginesowy dobrodziejstw codziern dzieł pracą i uczes

Na początku młodziutki flo kontaktów, z możliwości. A Później podej opłacić koszt prawnikiem. Pi W kilka lat póź która produkow rozwijała się dochód.

W marcu ub Newberg, jej zapisie testam i była to jego w której skorzysta

SO JIM

Dzisiaj pragnę kami informacji, wykorzystane, kom:

1. wygrać wiele rnych sprawach z Security;
 2. wyeliminują s czek z przyjació
 3. usuną wiele i dozę optymizmu
 4. dodadzą w prestiżu w oczar gdy zademonstr
- Zaczne od od zasadniczych n